

## WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI

ur. 1934; Łask



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Estrada, gra aktorska, relacje z publicznością, pierwsze lata pracy

### 9. Estrada dała mi bardzo dużo

Ja to wspominam z łezką w oku. To mi bardzo pomogło w rolach w teatrze. To daje takie zbliżenie do publiczności. Łatwość. Puenty się umie inaczej podawać. Wiem, gdzie kropkę postawić. Wiem, jak to zrobić, żeby było śmieszne. Ja byłem komediowym aktorem. Dużo zagrałem. Ale bardzo mi pomogła estrada, bo żądała ode mnie takiego bezpośredniego kontaktu z widzem. Tam nie można było oszukać. Nie można było skłamać, bo za blisko ludzie siedzieli. A musiałem mówić jeszcze do tego, gdzie w dziesiątym rzędzie popijali. Zamawiali, to myśmy poczekali - „A teraz sobie Państwo zamówcie coś. Zjedzcie. A my tu pięć minut pogadamy” Tośmy się przebierali w tym momencie. I Zosia Wronko zawsze mi pomagała, bo miałem taką scenę, że wyjeżdżałem na wrotkach. Sam bym tego nie zrobił. „Wypchnij mnie Zośka” – mówię. To były czasy, Boże, piękne. Może dlatego, że człowiek był młody, to ja to wspaniale wspominam. Miałem do cholery premier w roku, i człowiek się uczył zawodu, bo raz tu, raz tam. Koledzy starsi byli życzliwi. Ja byłem jeden jedyny młody aktor zaangażowany w tamtym czasie do naszego teatru. Jeden jedyny, bo ja się w 1957 roku zaangażowałem. To miałem dwadzieścia lat. Skończyłem studia. No, to ja nic jeszcze nie umiałem. A nie było tak, że było pięciu młodych, sześciu. Jeden jedyny młody byłem, co to nic nie umie jeszcze. Kaszana pełna. Tak że wszyscy byli życzliwi. Konkurencją dla nikogo nie byłem. Z Jasiem Machulskim, to myśmy się jeszcze z Łodzi znali, ze studiów. Jego syna, tośmy ciągle w wózku musieli wozić, cholera jasna, bo były zajęcia. Ja go też woziłem. Na dole w szkole aktorskiej, bo myśmy w pałacu mieli szkołę aktorską. Ale jeszcze tekst pierwszej sztuki pamiętam, początek: „Moje przyjazne uczucia do Ciebie, drogi Lucindo, tak przyjaźń wspólna wzmocniła, że nabrałem pełnego zaufania do Ciebie i Twojej osoby” Tak zaczynałem. Coś takiego. Tyle lat temu. Pięćdziesiąt pięć lat temu. Ale pamiętam ten pierwszy tekst. Pracowałem jak nigdy w życiu. Mówiłem do ściany, do lustra. Stawałem w nocy w teatrze, bo mieszkałem od strony filharmonii, miałem pokoik od tej strony drugiego

wejścia. Żona wychodziła w nocy do toalety, to musiałem iść do teatru. Na podwórku były kamienie, takie brukowce. Żona w nocy chodziła do teatru prać ciuchy. Dziecko mieliśmy jeszcze, i ona tam chodziła o dwunastej, pierwszej w nocy prać. I ja kiedyś, głupi idiota, cichutko przyszedłem do niej. Ona prała. Stałem nad nią i zrobiłem tak prr... prr... Ona dostała spazmatycznej twarzy. Odwróciła się i ugryzła mnie w policzek. Tak się śmiertelnie przestraszyła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-06-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"